

Kiedy rodziła się „Solidarność”

Ks. Edward Frankowski w świetle meldunków operacyjnych SB z 1980 r. Władze PRL uznały ks. Edwarda Frankowskiego za jednego z najbardziej niebezpiecznych i "wrogich" duchownych wobec systemu socjalistycznego. Nic więc dziwnego, że wielokrotnie zabiegały o usunięcie go ze Stalowej Woli. W działaniach podjętych wobec kapłana szczególną rolę odgrywała Służba Bezpieczeństwa. Jej funkcjonariusze traktowali ks. Frankowskiego jako zdecydowanego wroga i inwigilowali go przez wiele lat.

Masowe niszczenie akt SB na przełomie 1989 i 1990 r. ogromnie utrudnia pracę historykom. Dziwnym trafem w IPN w Warszawie zachowały się meldunki operacyjne Wydziału IV KW MO w Tarnobrzegu z roku 1980. Ich analiza pozwala na odtworzenie zasadniczych działań podejmowanych przez komunistyczną bezpiekę wobec ks. Frankowskiego. Pojawiają się w nich nazwiska funkcjonariuszy prowadzących inwigilację. Najaktywniejszymi byli: por. Zbigniew Łyczek, ppor. Jerzy Jagodziński i por. Bobowski. Meldunki firmowali naczelnicy Wydziału IV: kpt. Michał Padaszyński lub jego zastępca ppor. Michał Wydra.

Rekolekcje głosił ks. bp Tokarczuk

Analizując meldunki napływające do MSW z województwa tarnobrzeckiego, łatwo zauważyć, że spora ich część dotyczyła Stalowej Woli, co miało ścisły związek z aktywnością ks. Frankowskiego. W lutym 1980 r. funkcjonariusze SB uzyskali od TW "Franka" wiadomość, że proboszcz parafii Matki Bożej Królowej Polski ogłosił, iż rekolekcje parafialne wygłosi ks. bp Ignacy Tokarczuk. Zapowiedź pojawienia się w Stalowej Woli przemyskiego ordynariusza, zdeklarowanego przeciwnika socjalizmu, postawiła na nogi funkcjonariuszy tarnobrzeckiej IV, którzy osobiście "zabezpieczali" (w żargonie SB: nagrywali) jego kazania. Fragmenty uznane za "wrogie" streszczano i włączano do meldunków operacyjnych; do MSW trafiały też stenogramy jego kazań (z wyjątkiem wystąpienia z 2 kwietnia, kiedy posłuszeństwa odmówił magneton...).

W dniu 30 marca ks. bp Tokarczuk wygłosił siedem kazań do różnych grup stanowo-zawodowych. O godz. 19.00 mówił o pogwałceniu Konstytucji, prześladowaniach wiernych i Kościoła, szykanowaniu alumnów seminariów duchownych i ich rodziców. Sugerował też, że rozpijanie Narodu jest celową działalnością "czynników państwowych".

Uwagę SB przyciągnęło także kazanie, które ks. bp Tokarczuk wygłosił 1 kwietnia o godz. 19.00 (wysłuchało go ok. 3 tys. wiernych). Kaznodzieja nawiązał do polityki wyznaniowej realizowanej przez Hitlera w Wielkopolsce. Przywódca III Rzeszy niszczył najbardziej żywotne tradycje narodowe, a wśród nich religię (krzyże, figury). Podobnie postępowały po wojnie władze komunistyczne (kaznodzieja nie użył słowa władze, a "ateiści": "nasi ateiści także chcieli nas i krzyże zniszczyć"). Ksiądz biskup twierdził, że "tam, gdzie się Boga z życia usuwa, tam człowiek jest niewolnikiem, tam człowiek nic nie znaczy".

W dniu 2 kwietnia o godz. 9.00 hierarcha mówił, że "nadal trwa walka z religią" (zdanie podkreślone w MSW), a "ludzie się chwieją, ustępują i obojętnieją". Kazanie było krótsze, gdyż jego stenogram zajął dwie strony. Nauki wygłoszonej w tym samym dniu o godz. 19.00 wysłuchało ok. 3,5 tys. osób. Ksiądz biskup miał wówczas "dotknąć" problemów społeczno-politycznych "o negatywnym wydźwięku". Zabijanie dzieci poczętych nazwał zbrodnią. Oceniał, że "tylko w imię wygodnego życia i dostatku celowo prowadzi się politykę dzieciobójstwa". Krytykował także "politykę rolną", zabieranie rolnikom ziemi i odciąganie

ludzi ze wsi do pracy w przemyśle, po to, by "zabrać chłopu ziemię, na siłę tworzyć PGR", Propagowane dla ideologii, mimo iż przynoszą deficyt. Ordynariusz przemyski twierdził, że przez tysiąc lat w Polsce nie było "takiego złodziejstwa, jakie jest obecnie", a "im wyżej, tym się więcej kradnie", zaś karane są "płatki". Oskarżał także środki masowego przekazu o demoralizowanie społeczeństwa.

W kazaniu 4 kwietnia o godz. 19.00 funkcjonariusze SB zwrócili uwagę na wątek poświęcony obronie obecności krzyży w życiu społecznym. Ordynariusz przemyski mówił: "Jaki to tragizm, że Polska po ostatniej wojnie uważała za swój program wyrzucać krzyże z instytucji, wyrzucać krzyże z wszelkich miejsc publicznych, z zebrań, z sal szpitalnych itp. (...). I wyrzucano z Chrystusem prawdę, drogę i życie, wyrzucano fundament życia i dziwimy się, że to wszystko wali się, że wali się uczciwość, wali się wychowanie, wali się życie społeczne, wszystko idzie w dół, bo gdzież znajduje się fundament?". Kaznodzieja apelował: "(...) proście Boga, żeby wróciły te krzyże (...) do naszych biur (...), do hal fabrycznych, żeby wróciły tam, gdzie się rządzi narodem, bo Chrystus nie przyszedł nikomu władzy odbierać". Bezpieka pozyskała także informacje o spotkaniu ks. bp. Tokarczuka w gronie "zamkniętym" z Radą Parafialną w podziemiach kościoła MBKP. TW "Franek" relacjonował, że ordynariusz przemyski zapowiadał wprowadzenie "w niedługim czasie" nowego podziału administracyjnego Kościoła w Polsce. W wyniku tych zmian planowano utworzenie diecezji stalowowolskiej, której terytorium miało zostać wyłonione ze skrawków diecezji: przemyskiej, sandomierskiej, lubelskiej i tarnowskiej. Kościół MBKP miał wówczas otrzymać status katedry. Natomiast siedziba biskupa sandomierskiego miała zostać przeniesiona do Radomia. Ksiądz biskup Tokarczuk zapowiedział też rychły podział parafii św. Floriana w Stalowej Woli i utworzenie nowej parafii w dzielnicy "Zatorze". Funkcjonariusze Wydziału IV z Tarnobrzega przywiązywali dużą wagę do tych informacji.

Nie ulega wątpliwości, że rekolekcje wielkopostne prowadzone w parafii MBKP w Stalowej Woli bezpieka uznała za bardzo ważne wydarzenie, niekorzystne dla władz państwowych. Świadczyły o tym meldunki kierowane do MSW. Nie ulegało wątpliwości, że winą za ich zorganizowanie obciążano ks. Frankowskiego.

Dni Kultury Chrześcijańskiej

Administrator kościoła MBKP miał wkrótce przysporzyć władzom komunistycznym kolejnych problemów. Wiązały się one z zorganizowaniem Dni Kultury Chrześcijańskiej. Impreza rozpoczęła się 20 kwietnia 1980 r. o godz. 19.00 recytacją utworów poetyckich. Wysłuchało ich 800 osób. Program był bogaty, a wypełniono nim kolejne dni aż do 2 maja. Meldunki operacyjne relacjonowały przebieg wspomnianej imprezy. TW "Ryszard" informował, że 21 kwietnia o godz. 19.00 Tadeusz Szyma, redaktor "Tygodnika Powszechnego", wygłosił wobec 800 słuchaczy prelekcję dotyczącą Jana Pawła II, "gloryfikując" jego zasługi dla Kościoła. Następnego dnia o godz. 19.00 w kościele MBKP kazanie wygłosił ks. Jan Palusiński, salezjanin, organizator Ogólnopolskich Festiwali Pieśni i Piosenki Religijnej Sacrosong. Prelegent "w tonie ostrym i napastliwym skrytykował środki masowego przekazu w Polsce". Piętnował odcinanie się od dziedzictwa kulturowego Polski, celowe i świadome zakłamanie, ignorowanie potrzeb społeczeństwa "zdecydowanie katolickiego", fałszowanie prawdy historycznej i propagowanie programów ideologicznych wyznawanych przez "wąską grupę ludzi". Zalecał, by wierni krytycznie odnosili się do programów telewizyjnych i uzupełniali wiadomości z innych źródeł. Zwracał uwagę, że zawłaszczenie środków społecznego przekazu przez władzę to dyskryminacja społeczeństwa.

Z kolejnego meldunku wynikało, że 23 kwietnia o godz. 19.00 prelekcję wygłosił prof. KUL

Jacek Woźniakowski. Wysłuchało jej ok. 1000 osób. Referent mówił o zagrożeniach dla kultury w życiu społecznym. Zaliczył do nich: lansowanie postaw "materialnych", brak "przepływu wartości duchowych w społeczeństwie", zagrożenie środowiska naturalnego. Po prelekcji gospodarz - ks. Frankowski, apelował o liczny udział w nabożeństwie za pomordowanych w Katyniu.

O przebiegu nabożeństwa, odprawionego 24 kwietnia o godz. 18.00 przez ks. Frankowskiego, informował kolejny meldunek. W kazaniu główny celebrans mówił bez ogródek o pomordowaniu polskich oficerów w Katyniu. Funkcjonariusze SB oceniali, że kazanie ks. Frankowskiego "zawierało aluzje dające możliwość do szkodliwych politycznie interpretacji". Na zakończenie uroczystości złożono wieniec przed kościołem z biało-czerwonymi szarfami i napisem: "Poległym i pomordowanym w Katyniu i innych obozach". W uroczystości uczestniczyło ok. 2,5 tys. osób. W tym samym dniu o godz. 19.00 prelekcję na temat "Mesjanizm, czyli teologia polityczna po polsku" wygłosił o. prof. Jan Andrzej Kłoczowski z Krakowa.

25 kwietnia wystąpienie prof. Stanisława Stommy z Krakowa "zabezpieczał" oprócz TW "Ryszarda" jeden z funkcjonariuszy SB. Prelegent prezentował postawy polityczne Polaków w okresie międzywojennym, uwypuklił rolę Piłsudskiego w odzyskaniu niepodległości. Na spotkaniu z 70-osobową grupą młodzieży padały pytania dotyczące działalności Stommy w Sejmie PRL i "Znaku". Prelegent odciął się od działalności Koła "Znak", podkreślając, że nie ma ono poparcia Episkopatu i odeszło od ideałów założycieli. O Chrześcijańskim Stowarzyszeniu Społecznym (ChSS) powiedział, że "jest to organizacja bezpłciowa idąca na rękę Partii".

26 kwietnia wykład na temat stosunków państwo - Kościół w Polsce w latach 1945-1956 wygłosił Kazimierz Wóycicki, redaktor tygodnika "Więź". Ksiądz Frankowski usprawiedliwił nieobecność Stefana Kisielewskiego, który nie mógł przyjechać do Stalowej Woli ze względu na utrudnienia ze strony władz państwowych (miał wygłosić wykład: "Prądy ideowe we współczesnej Polsce"). Ksiądz Frankowski mówił: "Protestuję przeciw takim metodom postępowania - nie pozwolimy, aby kneblowano usta tym, którzy mają dziś odwagę mówić prawdę, do moich protestów dołączają się zapewne i wasze". Odpowiedzią na tę wypowiedź był aplauz wiernych i trwające przez minutę oklaski.

Następnego dnia kolejną prelekcję wygłosił Henryk Woźniakowski, redaktor "Tygodnika Powszechnego". Poruszył temat: "Działalność ugrupowań katolików i świeckich w powojennej Polsce". Ksiądz Frankowski (nazwany proboszczem, mimo oficjalnego "nieuznawania" go przez władze) podkreślił, że prelegent miał odwagę powiedzieć o tym, "czego nie można się dowiedzieć z innych źródeł". Gospodarz wezwał też wiernych do podpisywania protestu w sprawie uniemożliwienia przyjazdu do Stalowej Woli Stefanowi Kisielewskiemu. Poinformował, że podobne listy podpisali mieszkańcy Rzeszowa i Przemyśla. Na spotkaniu w małym gronie (ok. 50 osób) Woźniakowski skarżył się, że działaczom katolickim brakuje poparcia społeczeństwa i odwagi "mówienia tego, co [się] myśli". Podkreślił, że wybór Polaka na Papieża pozwala na zajęcie się sprawami dotąd "przemilczanymi". Za ważne uznał, że intelektualści mają już dość manipulacji ze strony państwa i wracają do Kościoła, "wychodzą z osaczenia marksizmu". Mówiąc o "Tygodniku Powszechnym", narzekał na szeroki zakres ingerencji cenzury i w konsekwencji odrzucanie lub skracanie wielu artykułów.

28 kwietnia o godz. 19.00 miał odbyć się wykład Władysława Bartoszewskiego pt. "Moralne i historyczne wartości walki o niepodległość w okresie II wojny światowej". Jednak prelegent nie dotarł do Stalowej Woli. Ksiądz Frankowski odtworzył z taśmy magnetofonowej jego

wykład "Podziemie polskie", który trwał około godziny. W ocenie SB zawierał on "wyraźnie negatywną i tendencyjną treść". Funkcjonariuszy szczególnie raziły fragmenty dotyczące układu zawartego przez Związek Sowiecki i Niemców, którego skutkiem była agresja obu państw na Polskę w 1939 r. (zdania te zostały podkreślone). Ponadto mieli zastrzeżenia do "gloryfikowania" Armii Krajowej, rządu emigracyjnego i tamtejszych środowisk politycznych. Mimo nieobecności samego autora wykładu wysłuchało 400 osób. Informacje o przebiegu spotkania przekazał TW "Ryszard".

W kolejnych dniach odbyły się jeszcze wykłady: J. Żychiewicza, redaktora "Tygodnika Powszechnego" ("Chrześcijanin w miejscu pracy"), Andrzeja Wielowieyskiego, redaktora "Więzi" ("Wnioski duszpasterskie płyną z pielgrzymki Jana Pawła II do Polski") i Zdzisława Szpakowskiego, redaktora "Więzi" ("Główne nurty w dziejach kultury chrześcijańskiej"). 1 maja w trakcie dyskusji w wąskim gronie ks. Frankowski użył, ku nieskrywanemu oburzeniu esbeków, "niewybrednych określeń typu: 'marksizm to podcinanie żył, duszenie ludzi za gardło' itp.". Ogłosił, że za dwa lata zamierza przeprowadzić w Stalowej Woli Kongres Eucharystyczny, natomiast spotkania z twórcami kultury chrześcijańskiej będzie organizował "co miesiąc", a "w okresie zimowym - częściej".

"Wrogie" kazania i obrona Jana Kozłowskiego

Obszerny raport na temat ks. Frankowskiego znalazł się w meldunku z 14 maja. TW "Ryszard" poinformował o jego kazaniu wygłoszonym 11 maja na Mszy św. o godzinie 12.00. Zawierało ono, według oceny SB, "negatywne akcenty społeczno-polityczne". Kaznodzieja poruszył wiele wątków. Stwierdził, że w społeczeństwie panuje zakłamanie, demoralizacja, niezadowolenie spowodowane złym zaopatrzeniem, kumoterstwem, łapownictwem, wytwarzaniem towarów złej jakości - "bubli", które zalegają w sklepach (ten fragment został podkreślony). Jego zdaniem, dla stworzenia pozorów dobrej atmosfery organizowane są czyny społeczne w niedziele. Ich propagatorzy dążą do własnej kariery i nie szanują Bożego prawa, zatracili własną godność. Ksiądz Frankowski cytował fragmenty prasy zacym zakłamaniu, złodziejstwie i demoralizacji. Sytuacja ta miała sprzyjać nielicznym ludziom, którzy "układają sobie doskonale warunki życia".

Nie trzeba było specjalnej przenikliwości, aby zrozumieć, kogo kaznodzieja miał na myśli. Uwagę zwróciło też kazanie wygłoszone przez ks. Frankowskiego 18 maja o godz. 9.00, podczas I Komunii Świętej. W kościele było wówczas obecnych 3,5 tys. wiernych. Kaznodzieja mówił o katolickim wychowaniu dzieci i młodzieży, nawiązał też do czynów społecznych. Mówił z ironią: "Dziś w kościele jest dużo wolnych miejsc, nie wszyscy przyszli do kościoła, bo poszli z łopatami na niedzielny czyn społeczny". Piętnował "zapędzanie ludzi na siłę" do pracy w niedziele. Oceniał, że to celowe odciąganie ludzi od Boga i demoralizowanie społeczeństwa. Stwierdził też, że nie ma się co ludzi, że państwo "pójdzie na jakiegokolwiek ustępstwa i kompromisy z Kościołem". Cytował fragmenty z "lektury partyjnej", z których wynikało, że stosunek obywatela do religii jest sprawą osobistą. Równocześnie mówił, że "brak swobody wyznaniowej" w konsekwencji prowadzi do dwulicowości i demoralizacji.

Dużą wagę przywiązywała SB do zaangażowania ks. Frankowskiego w popieranie działacza opozycji chłopskiej Jana Kozłowskiego, pochodzącego z okolic Stalowej Woli, represjonowanego przez władze i skazanego na karę więzienia. 26 maja 1980 r. w Sądzie Wojewódzkim w Tarnobrzegu z siedzibą w Sandomierzu miała się odbyć rozprawa rewizyjna w jego sprawie. W związku z tym na plebanii parafii MBKP w Stalowej Woli 18 maja zorganizowano spotkanie, w którym uczestniczyli: ks. Jan Kozioł, proboszcz sąsiedniej parafii św. Floriana, dwóch członków KOR z Warszawy lub Lublina (TW "Franek" nie ustalił

ich nazwisk), a także córka Jana Kozłowskiego - Jolanta. W trakcie spotkania podjęto decyzję, że księży z dekanatu stalowowolskiego ogłoszą najbliższy tydzień "tygodniem w obronie Jana Kozłowskiego". Ksiądz Frankowski zaproponował, by 23 maja we wszystkich kościołach dekanatu odprawić nabożeństwo w intencji uwolnienia Jana Kozłowskiego. Pieniądze zebrane na tacę miały zostać przeznaczone na pomoc dla rodziny Jana Kozłowskiego.

W dniu 25 maja w kościele MBKP ks. Frankowski odprawił wspomniane nabożeństwo, a przy okazji wygłosił trzydziestominutowe kazanie do 800 zebranych osób. Na kanwie sprawy Jana Kozłowskiego mówił, że "karze się osoby, które chcą prawdy". Powołując się na konstytucyjną zasadę wolności sumienia i wyznania, krytykował brak praworządności i ograniczanie w PRL praw człowieka. Wezwał do modlitwy "dla poparcia Jana Kozłowskiego". Podkreślił, że zna osobiście prześladowanego, że należy go bronić, aby się nie załamał. W nabożeństwie uczestniczyła "około 30-osobowa grupa działaczy antysocjalistycznych KOR". Wymieniono nazwiska: Jana Józefa Lipskiego, Haliny Mikołajskiej, Marii Woźniakowskiej, Wojciecha Łączkiewicza, Adama Stanowskiego, Jacka Woźniakowskiego oraz Tadeusza Mazowieckiego. Po kazaniu ks. Frankowski przekazał im mikrofon, by odczytali tekst modlitwy powszechnej (odnotowano trzy wezwania: "za chłopów i ich trud pracy; za uwolnienie aresztowanego Jana Kozłowskiego; za otwarcie wszystkich bram więziennych"). W czasie nabożeństwa rozkolportowano w kościele ok. 500 ulotek. Następnie na plebanii odbyło się ponaddwugodzinne spotkanie z udziałem ok. 60 osób, w tym 3 księży, ok. 30 osób z KOR i 20 mieszkańców Stalowej Woli. Przedstawiciele KOR poinformowali o swej działalności, o źródłach finansowania, przebiegu procesów związanych z "wypadkami" w Radomiu i Ursusie. Ukazali kontekst działalności Jana Kozłowskiego i apelowali o jego obronę "niezależnie od ewentualnych konsekwencji". Ksiądz Frankowski prosił obecnych, aby w czasie procesu "zdali egzamin z postawy solidarnościowej". Do meldunku przesłanego do MSW dołączono stenogram kazania ks. Frankowskiego, trzy egzemplarze ulotek i zdjęcia.

Zgodnie z ustaleniem w rozprawie w sądzie w Sandomierzu 26 maja uczestniczyli w charakterze obserwatorów księży: Edward Frankowski, Jan Rychliczek i o. Ludwik Wiśniewski, dominikanin, wykładowca KUL z Lublina. Ten ostatni przewodniczył 30-osobowej grupie studentów KUL, którzy przybyli na rozprawę, by wyrazić poparcie dla oskarżonego. Około godz. 11.30 studenci z o. Wiśniewskim udali się pod budynek KW MO w Sandomierzu, "zakłócając porządek publiczny". Na rozprawę przybyli także działacze KSS KOR z Lublina.

W tym samym dniu na nabożeństwie o godz. 18.00 w kościele MBKP w Stalowej Woli ks. Frankowski w kazaniu zrelacjonował przebieg rozprawy, która odbyła się w sądzie, mówił też o zatrzymaniu studentów przez milicję. Powiedział, że "tacy, co zagrażają bezpieczeństwu, życiu, rozpijają pokolenie, chodzą po wolności, a szlachetni, niewinni idą do więzienia. Wyraził protest, nazywając to tragedią".

28 maja ks. Frankowski pojechał ponownie do Sandomierza, gdzie przed Kolegium do spraw Wykroczeń przy Naczelniku Miasta odbywały się rozprawy przeciw "uczestnikom zajęć w dniu 26.05.[19]80 r.". Grzywnami pieniężnymi ukarano 20 osób. Ksiądz Frankowski przybył do budynku Kolegium spóźniony pod koniec rozprawy i oferował ukaranym pieniądze na pokrycie kar. Następnie zaprosił 12 ukaranych na obiad do restauracji. Po powrocie do Stalowej Woli ks. Frankowski ogłosił po majówce modlitwy w intencji Jana Kozłowskiego i za represjonowanych studentów. W kazaniu powiedział, że proces został sfingowany przez władze w odwecie za działalność polityczną Kozłowskiego. Zarzucił władzom pogwałcenie prawa poprzez niesłuszne zatrzymanie studentów na 48 godzin. Stwierdził, że byli

przetrzymani w nieludzkich warunkach i źle traktowani przez funkcjonariuszy MO. Oceniał, że wysokie grzywny, jakimi ich ukarano, są bezpodstawne. Kaznodzieja poinformował też wiernych, że wyrok na Kozłowskiego zostanie ogłoszony następnego dnia; wezwał do modlitwy w jego intencji.

Na ogłoszenie wyroku do sądu w Sandomierzu przyjechało pięciu księży ze Stalowej Woli: Edward Frankowski, Jan Rychliczek, Jan Rybka, Stanisław Wdowiak i Jan Jagustyn. Wysłuchali wyroku skazującego i bezradnie wrócili do swoich parafii. Ksiądz Frankowski nie był jednak zupełnie zrezygnowany. O zaistniałych wypadkach mówił w kazaniu podczas uroczystości Bożego Ciała. Przeczytał wtedy wypowiedź adwokata Władysława Siły-Nowickiego, który - broniąc Kozłowskiego - sugerował bezzasadność oskarżenia i wymierzonej kary. Ksiądz Frankowski mówił o zajściach w Sandomierzu 26 maja i wytykał "brak wolności, sprawiedliwości, poszanowania praw wolności i godności człowieka w naszym państwie". Kaznodzieja, cytując słowa Papieża, wskazywał na siłę oddziaływania kultury chrześcijańskiej na kulturę narodową. Zarzucał władzom, że celowo zorganizowały darmową wycieczkę dla pracowników Wydziału H-7 Huty "Stalowa Wola", by odciągnąć ich od udziału w procesji Bożego Ciała. Kazanie zostało nagrane, a jego stenogram przesłano wraz z meldunkiem do MSW.

Nie ulega wątpliwości, że informacje pozyskane przez SB skłoniły władze wojewódzkie do podjęcia starań o usunięcie ks. Frankowskiego ze Stalowej Woli, choć ich nie znajdujemy w analizowanych meldunkach.

Poparcie dla strajkujących robotników

Wkrótce w raportach do MSW pojawiły się bardziej niepokojące informacje związane ze strajkiem w Hucie Stalowa Wola. Funkcjonariusz SB uczestniczył 20 lipca w kościele MBKP we Mszy św. o godz. 12.00, w czasie której wikariusz ks. Józef Hader wezwał obecnych (2,5 tys. osób) do modlitwy o pomyślność dla strajkujących. Odśpiewano w tej intencji "Pod Twoją obronę" i "Z tej biednej ziemi". Podporucznik Jagodziński zaznaczył, że w dniach 18-23 lipca w hucie następowały "samowolne przerwy w pracy".

W dniu 21 sierpnia funkcjonariuszy SB zaniepokoiło krótkie kazanie ks. Frankowskiego wygłoszone do 50 osób na nabożeństwie o godz. 19.00. Kaznodzieja stwierdził, że Kościół wcześniej przestrzegał przed tym, co się "teraz" dzieje, niestety "mieli to za złe kapłanom, że mówi się o tym, ale nikt nie słuchał tych głosów". Do MSW przesłano treść modlitwy odczytanej podczas Mszy św. w intencji strajkujących robotników Wybrzeża.

Podporucznik Jagodziński zwrócił też uwagę na kazanie wygłoszone przez ks. Frankowskiego następnego dnia o godz. 19.00, w którym stwierdził, że w Polsce panuje kryzys autorytetu władzy, o czym świadczą trudna sytuacja gospodarcza i strajki. Jednocześnie wyrażał obawę, że do władzy mogą obecnie dojść "jeszcze gorsi ludzie", że może być "jeszcze gorzej". Oceniał, że przyczyną kryzysu jest zaniedbanie wychowania społeczeństwa w duchu religijnym. Warunkiem poprawy sytuacji, według kaznodziei, było uformowanie kadry kierowniczej według kategorii moralnych głoszonych przez Kościół, "bo nie ma innej drogi uzdrowienia sytuacji w Polsce".

24 sierpnia na Mszy św. o godz. 9.00 wobec zgromadzonych 1,5 tys. wiernych ks. Frankowski odczytał komunikat ze 174. Konferencji Episkopatu Polski, odbytej w dniach 17-18 sierpnia. Następnie zaprosił parafian na nabożeństwo w intencji strajkujących robotników Wybrzeża na godz. 17.30. Cytował słowa Prymasa Stefana Wyszyńskiego wypowiedziane podczas koronacji obrazu Matki Bożej w Wambierzycach: "krajowi potrzeba spokoju,

solidnej pracy, trzeba mniej sprowadzać i mniej wywozić". Stalowowski proboszcz dodał od siebie, że "robotnicy oprócz postulatów natury gospodarczej i socjalnej domagają się również swobód obywatelskich, zniesienia cenzury, udostępnienia Kościołowi środków masowego przekazu, potrzeby mówienia prawdy". Na wspomniane nabożeństwo przyszło według szacunków SB 700 osób. Ksiądz Frankowski mówił, że strajkujący robotnicy domagają się poszanowania praw człowieka, równości wszystkich obywateli, wolności słowa, dostępu Kościoła do środków masowego przekazu, a ponadto zgłaszają postulaty społeczno-gospodarcze. Kaznodzieja podkreślał, że ich żądania nawiązują do Konstytucji PRL i Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, którą Polska ratyfikowała. Postulaty robotników popiera Papież, Episkopat, a także "każdy Polak i cały naród". Kaznodzieja podkreślał duchową łączność zebranych ze strajkującymi, ale też mówił o zagrożeniach gospodarczych i politycznych wynikających z przedłużającego się strajku. Zapowiadał modlitwy na wieczornych nabożeństwach o spełnienie postulatów robotniczych i podjęcie rozmów władz ze strajkującymi.

Zapowiedź codziennych modlitw w intencji strajkujących oznaczała dla funkcjonariuszy bezpieczeństwa konieczność systematycznego odwiedzania kościoła MBKP. W kolejnym meldunku ppor. Jagodziński raportował, że 25 sierpnia o godz. 19.00 ks. Frankowski wygłosił kazanie do ok. 40 wiernych. Mówił wówczas, że w Polsce panowała obłuda i zakłamanie, nie informowano społeczeństwa o faktycznej sytuacji, co doprowadziło do strajków. Wysiłki rządu, by odzyskać zaufanie oraz zmiany personalne, nie przynoszą efektów. Kaznodzieja wezwał do modlitwy w intencji szybkiego rozwiązania kryzysu i porozumienia obu stron dla dobra Ojczyzny. Ksiądz Frankowski podkreślał, że robotnicy Wybrzeża walczą nie tylko o swoje sprawy, ale też o "sprawy ogólnokrajowe, ogólnoludzkie".

26 sierpnia funkcjonariusz SB pojawił się w kościele MBKP na nabożeństwie o godz. 9.00. Kazanie do zgromadzonych 1,5 tys. wiernych głosił wówczas wikariusz ks. Jan Jakubowski. Wspominał o strajkach na Wybrzeżu i o zawieszeniu w sali, w której toczyły się rozmowy z rządem, zamiast portretu Lenina - krzyża, obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i portretu Jana Pawła II.

26 sierpnia o godz. 19.00 ks. Frankowski odprawił Mszę św. w intencji strajkujących robotników. Jego kazania wysłuchało ok. 2 tys. wiernych. Mówił, że Ojczyzna znajduje się na zakręcie dziejowym, a robotnicy Wybrzeża są wyrazicielami żądań Narodu i domagają się słusznych praw zagwarantowanych w Konstytucji. Podkreślił, że uzyskali już prawo utworzenia Wolnych Związków Zawodowych oraz prawo do strajku. Wśród kolejnych zgłaszanych postulatów były żądania dopuszczenia Kościoła katolickiego i innych wyznań do środków społecznego przekazu oraz prawa do wolności, swobód obywatelskich, zniesienia cenzury. Podkreślał, że robotnicy Wybrzeża są wyrazicielami "naszego sumienia", a ich postawa jest godna podziwu. Solidaryzują się z nimi Papież i Episkopat. Jednocześnie kaznodzieja stwierdził, że ze słusznymi żądaniami wiążą się poważne niebezpieczeństwa i niedające się przewidzieć konsekwencje. Ksiądz Frankowski wyrażał podziw dla społeczeństwa Wybrzeża za organizowanie pomocy dla strajkujących. Apelował o duchowe wsparcie dla robotników.

27 sierpnia o godz. 18.00 kazanie wygłosił wikariusz ks. Józef Ciacek, w którym apelował do wiernych o modlitwę o pomyślność kraju, o rozwiązanie konfliktu bez rozlewu krwi. Na zakończenie nabożeństwa ogłosił, że w kościele MBKP rozpoczyna się głódówka, której celem jest wymuszenie na władzach spełnienia następujących postulatów: uzyskania zezwolenia na budowę nowego kościoła "na Zatorzu" w Stalowej Woli, plebanii przy kościele św. Floriana oraz uwolnienia z więzienia Jana Kozłowskiego. Uczestnicy protestu głodowego

wyrażali poparcie dla strajkujących robotników. Wikariusz poinformował wiernych, że oprócz Wybrzeża strajkują również robotnicy w Łodzi, Wrocławiu, Rzeszowie. Wyjaśnił, że na głódówkę do Stalowej Woli przyjadą ludzie m.in. z Krakowa i Lublina, "że dziś o tym mówić będą rozgłośnię radiowe".

Tego samego dnia o godz. 19.00 nabożeństwo odprawiał ks. Frankowski. Głosząc kazanie do 100 zebranych osób, poddał krytyce stosunki społeczne w Polsce, wyraził poparcie dla strajkujących robotników i ich żądań. Poinformował, że w miejscowym kościele od 25 sierpnia trwa protest głodowy pięciu osób, będący wyrazem poparcia dla strajków robotniczych na Wybrzeżu. Odczytał też oświadczenie głodujących, w którym żądali zwolnienia uwięzionego niewinnie Jana Kozłowskiego oraz wydania zezwoleń na inwestycje sakralne w Stalowej Woli. Ksiądz Frankowski wymienił nazwiska osób biorących udział w głódówce. Byli to: Janusz Bazydło, Janusz Krupski, Jan Stepek, Stanisław Sudoł, Marek Zieliński. Funkcję rzecznika strajkujących pełniła Stanisława Grabska, pisarka i publicystka katolicka. Podporucznik Jagodziński sporządził listę osób z wykazem pełnionych przez nich funkcji (Kozłowski - działacz KSS-KOR, Bazydło - redakcja niezależnego pisma Młodych Katolików z Poznania, Krupski - redakcja "Spotkań"; Stepek - redakcja "Spotkań", Sudoł - Przemyski Komitet Ludzi Wierzących; Zieliński - redakcja "Spotkań").

31 sierpnia na nabożeństwie o godz. 20.00 ks. Frankowski triumfował, mówiąc do wiernych: "Jesteśmy wszyscy szczęśliwi, że sytuacja w kraju wyjaśniła się" - nawiązywał w ten sposób do transmitowanego przez radio i telewizję podpisania porozumień między rządem a strajkującymi na Wybrzeżu. Podkreślał, że to wielkie zwycięstwo robotników, którzy wywalczyli prawo założenia niezależnych związków zawodowych, uzyskali prawo do strajku, "zmniejszenia cenzury", dostępu Kościoła do środków masowego przekazu ("w pewnym zakresie") oraz uwolnienia więźniów politycznym, m.in. Jana Kozłowskiego. Oceniał, że zwycięstwo to jest przełomową chwilą dla Polski. Podkreślił, że Kościół odegrał dużą rolę w "unormowaniu sytuacji w kraju". Wskazał na modlitwy, ale też zakończoną właśnie głódówkę "młodych ludzi" w kościele MBKP. Ksiądz Frankowski wyrażał nadzieję, że władze miejskie Stalowej Woli zgodzą się na budowę nowego kościoła i plebanii w mieście. Kaznodzieja zapowiedział, że modlitwy o wypełnienie wywalczonych postulatów będą trwałe, by nie "pozostały tylko obietnicą na papierze". W nabożeństwie uczestniczyło ok. 300 osób. Na zakończenie odśpiewano hymn "Boże, coś Polskę".

Kolejne meldunki przesyłane do MSW potwierdzały zakończenie protestu głodowego. Podporucznik Jagodziński stwierdził, że 31 sierpnia o godz. 17.30 wyszedł z kościoła jeden z uczestników głódówki - Marek Wojciech Zieliński. Został on zatrzymany przez patrol milicyjny, doprowadzony do KM MO, gdzie wylegitymowano go, przeszukano podręczny bagaż, po czym zwolniono. Funkcjonariusze byli wyraźnie rozczarowani, że nie znaleziono przy nim nielegalnych druków. Zieliński twierdził, że w Stalowej Woli znalazł się przypadkowo, a znajomi nakłonili go do udziału w głódówce. Oświadczył, że postępował w zgodzie z własnym sumieniem i uznaje to "za celowe".

Mówiono, że zostanie biskupem...

Meldunek o dużym ciężarze gatunkowym został przesłany do MSW 6 października 1980 roku. Z informacji TW "Franka" wynikało, że wśród księży w Stalowej Woli krążyły pogłoski, iż po synodzie biskupów ks. Edward Frankowski zostanie mianowanym biskupem sufraganiem diecezji przemyskiej.

W kolejnym meldunku znalazła się informacja o kazaniu ks. Frankowskiego, wygłoszonym

28 września w kościele MBKP o godz. 18.00. Kaznodzieja mówił, powołując się na "doniesienia prasy, radia i telewizji", że osoby, które bogaciły się kosztem społeczeństwa, zostaną ukarane. Wyrażał radość, że dzięki strajkom w radiu będą transmitowane Msze św., a nadejdą czasy, gdy Msza św. będzie emitowana w telewizji, zaś żołnierze i oficerowie będą mogli przychodzić do kościoła w mundurach, że do szpitali powrócą siostry zakonne, że w szpitalach i więzieniach będą odprawiane Msze św., że do szkoły wróci nauka religii, a dzieci na obozach i koloniach będą mogły swobodnie uczestniczyć w Mszach Świętych. Kaznodzieja stwierdził, że w hutach i stoczniach pojawiły się krzyże, a wkrótce będą zawieszane w szkołach, uczelniach, przedszkolach i innych zakładach pracy. Wyraził przekonanie, że młodzież będzie mogła bez przeszkód zrzeszać się w organizacjach kościelnych, że osłabną naciski zmierzające do ateizacji i laicyzacji społeczeństwa, że organizacje społeczno-polityczne zajmą się polityką i gospodarką, "nie jak dotychczas zajmowały się walką z Kościołem". Natomiast Kościół w "niedługim czasie" będzie miał większy dostęp do prasy, książek o tematyce religijnej, że nie będą w tym względzie czynione przeszkody, "jak dotychczas". Na spełnienie tych oczekiwań trzeba było jeszcze poczekać...

Ważna uroczystość w kościele MBKP odbyła się 5 października 1980 r. o godz. 10.00. Jej przebieg zrelacjonowano w meldunku przesłanym do MSW trzy dni później. Chodziło o wprowadzenie do świątyni cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszycielki Rodzin. Przekazała go kuria przemyska, z zamiarem zorganizowania regionalnego sanktuarium maryjnego. Na uroczystość przybył ks. bp Ignacy Tokarczuk, kilkunastu księży z parafii diecezji przemyskiej oraz około 10 tys. wiernych. Wystąpienia ks. bp. Tokarczuka i ks. Frankowskiego "nie zawierały wrogich akcentów politycznych - miały treść religijną".

Funkcjonariusze SB bezradnie przyglądali się inicjatywom duszpasterskim podejmowanym przez ks. Frankowskiego. W jednym z meldunków odnotowano, że 18 października o godz. 18.00 w kościele MBKP odbyło się specjalne nabożeństwo dla służby zdrowia, w którym uczestniczyło około 3 tys. wiernych, w tym grupa pielęgniarek "w strojach służbowych" oraz uczennice liceum medycznego.

Nadzieje wyrażane przez księży w sprawie obecności symboli religijnych w miejscach publicznych trafiały w zapotrzebowanie społeczne. Duchowni popierali działania ludzi świeckich zmierzających w tym kierunku. 12 października 1980 r. w stalowowolskich kościołach św. Floriana i MBKP odprawiono nabożeństwa w intencji Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych "Solidarność". Frekwencja sięgała ok. 2 tys. wiernych. Ksiądz Jan Koziół, proboszcz parafii św. Floriana, mówił, że robotnicy jak nigdy dotąd trzymali się blisko Kościoła, bo on najlepiej rozumie potrzeby i bolączki ludzi pracy. Zachęcał też do dalszej konsolidacji i ścisłej współpracy robotników i księży. Jak donosił TW "Franek", działacze związkowi z zakrystii kościoła pobrali krzyże, które mieli zamiar zawiesić w swoich zakładach pracy. W meldunku odnotowano, że krzyże zostały już zawieszane w Szpitalu Miejskim w Stalowej Woli i niektórych szkołach.

24 października o godz. 15.00 ks. Frankowski w asyście sześciu księży poświęcił metalowy krzyż zamontowany na terenie elektrowni w Stalowej Woli. W uroczystości brało udział około 500 pracowników zakładu. Przemawiając do zgromadzonych, administrator parafii MBKP podziękował NSZZ "Solidarność" za zaproszenie na uroczystość. Cytował słowa Papieża ogłoszone na placu Zwycięstwa w Warszawie. Podkreślił, że Kościół nie walczy z socjalizmem, a "między Kościołem i socjalizmem może zmieścić się krzyż, z którego naukę powinni czerpać zarówno dyrektorzy, jak i robotnicy". Uroczystość trwała, zgodnie z zaleceniem dyrekcji elektrowni, 20 minut. Nad porządkiem czuwali członkowie

"Solidarności" oraz straż przemysłowa. Przed bramą zgromadziło się około 200 osób z pobliskiego osiedla, ale strażnicy nie wpuścili ich na teren zakładu.

Niepokojący wydzźwięk miał meldunek dotyczący nabożeństwa w intencji NSZZ "Solidarność", które odprawił 26 października ks. Edward Frankowski. Bezpiekę szczególnie musiała drażnić frekwencja (8 tys. wiernych). Ksiądz Frankowski zachęcał robotników, by w halach produkcyjnych wieszali krzyże. Wskazał na przykład z Wybrzeża i z elektrowni w Stalowej Woli. Chwalił rozsądek i spokój w działaniach robotników. Stwierdził, że "przez długie lata cały naród był ogłupiany przez propagandę, wprowadzano na siłę laicyzację i ateizację". Pewna zmiana nastąpiła dzięki zdecydowanej postawie robotników - to dzięki temu w radiu zaczęto transmitować Mszę Świętą. Kaznodzieja wskazał na znaczenie katolickiego wychowania dzieci i młodzieży, umacniania wiary w rodzinie. Stwierdził, że Papież "bardzo rad jest z tego, iż robotnicy zrzeszają się w NSZZ 'Solidarność'". Wyrażał radość, że do związku należy już w Polsce 7 mln ludzi, a w hucie "Stalowa Wola" 85 procent załogi. Dzięki tej sile władze miasta przekazały lokal na biuro "Solidarności". Apelował o solidną pracę, by nie pogłębiał się kryzys gospodarczy. Na zakończenie Mszy św. odśpiewano "Boże, coś Polskę". Tego samego dnia o godz. 10.30 ks. Frankowski odprawił nabożeństwo w intencji pracowników elektrowni i służby zdrowia w Stalowej Woli.

9 listopada o godz. 10.30 ks. Frankowski w kazaniu krytykował stosunki społeczne i rażąca niesprawiedliwość w Polsce. Stwierdził, że kiedy robotnik ciężko pracował, a jego żona z dziećmi na rękach stała codziennie w kolejce za chlebem czy kawałkiem mięsa, w tym czasie niektórzy dygnitarze tworzyli dla siebie raj na ziemi, budując pałace nad Morzem Czarnym, Wyspach Kanaryjskich, a ich żony każdego tygodnia jeździły specjalnymi samolotami do Paryża do salonów fryzjerskich". Twierdził, że winę za to ponosili ci, którzy "przez 35 lat kłamali i okradali naród". Zdjęto w tym czasie krzyże w szkołach, zakładach pracy, w sądach, "tylko po to, aby swobodnie, bez obaw kraść". Kaznodzieja wyraził radość, że obecnie krzyże wracają do placówek oświatowych i fabryk. Stwierdził, że "muszą też wrócić do sądów". Wzywał wiernych, by bronili nauczycieli, których władze represjonują za to, że dzieci wieszają krzyże w klasach. Apelował, by "łączyli się w 'Solidarności', aby walczyli o prawdę i równość społeczną".

Dwa dni później (11 listopada) o godz. 19.00 ks. Frankowski w kazaniu wyrażał zadowolenie, że dzieci i młodzież uczą się w klasach, w których są zawieszane krzyże, cytował fragment wiersza: "...tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską, a Polak - Polakiem". Wspomniał też o rocznicy odzyskania niepodległości. W czasie Mszy św. modlił się za "przywódców naszego kraju, aby mądrze zarządzili i sprawiedliwie dzielili dorobek narodu, aby panowała w kraju równość i dostatek".

Działania operacyjne prowadzone w 1980 r. upewniły funkcjonariuszy SB, że ks. Frankowski jest zdecydowanym wrogiem ustroju socjalistycznego w Polsce i dyktatury komunistycznej. Konsekwencją tej oceny było "założenie" wymierzonej w niego sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie "Czarny". Funkcjonariusze Wydziału IV KWMO w Tarnobrzegu zarejestrowali ją 30 XII 1980 r. pod numerem 3355 ("prowadzenie wrogiej działalności godzącej w ustrój i interes PRL"). Oznaczało to nasilenie inwigilacji ks. Frankowskiego. Sprawę prowadzono aż do jesieni 1989 roku.

ks. prof. Bogdan Stanaszek

Art. w: „Nasz Dziennik”, nr 298 z 21 grudnia 2007, s. 14-16.